

Stogowska, Anna Maria

Syberia w twórczości Gustawa Zielińskiego : (część II)

Notatki Płockie 36/2-147, 24-31

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Syberia w twórczości Gustawa Zielińskiego

(część II)

W lipcu 1840 roku Gustaw Zieliński musiał opuścić Tobolsk i udać się do oddalonego o 325 kilometrów Iszyna. W listach do siostry znowu pojawiły się opisy krajobrazów wsi i miast.

Poeta pisał: „Iszym leży w południowej stronie tobolskiej guberni, nad rzeką tegoż nazwiska, która miasto z trzech stron oblewa, a z czwartej rzeczka Karasula, wpadająca do Iszyna, nadają miastu postać wyspy. Naokoło miasta jest też obszerny, na którym gdzieś jeszcze wioski spozstrzegać się dają, a o 8 wiorst od miasta ciągnie się łańcuch gór, które widać, że kiedyś były brzegiem rzeki Iszyna. Od tych gór poczyna się step zwany „iszymski”, który na kilkaset wiorst odległości nie przedstawia nic prócz kwiatów, trawy i krzaków. Miasto Iszym, jomimo że jest obwodowe, nie jest duże: dwie główne ulice i kilka poprzecznych stanowią całą jego rozległość. Domy drewniane i lubo niektóre porządne, będące własnością urzędników i kupców miejscowych, reszta bardzo mizerne i drogie, z powodu, że Iszym rzeka niespławna, a las, z którego mieć można drzewo do budowy, przeszło 200 wiorst (ponad 200 klm) od miejsca odległy. Z tych powodów trudno znaleźć do wynajęcia dobre pomieszczenie i jeśli lepsza gdzie kwatera, to ją trzeba przepłacać. Zresztą Iszym nie jest punktem handlowym i lubo przedmioty do życia potrzebne, tańszymi są tu niż w Tobolsku, jednakże inne, bez których obejść się nie można, drogością swoją taniocść pierwszych równoważą... Lubo w każdym miejscu człowiek spokojnie żyjąc może być szczęśliwym, jednakże dziwną mi się wydało rzeczą, mieszkanie w tak małym miasteczku, gdzie jeśliby nie literatura i przyjemne towarzystwo, to by przyszło z nudów umierać...”

Wkrótce znalazł mieszkanie, które szczegółowo opisał w liście do siostry. Na uwagę zasługuje jednak list do przyjaciela Stanisława Dzińskiego, w którym opisuje Syberię: „Syberia, jako kraj wygnania, początkowo zaludniona była albo odwiecznymi jej mieszkańcami Tatarami, Ostjakami, Samojedami, Tunguzami, Jakutami itd., albo ludźmi za karę do jej osad zesłanymi. Północni Syberii mieszkańcy, tj. ludy, które dopiero co wymieniłem, wyjąwszy Tatarów, utrzymywali jak i dotąd utrzymują życie swoje rybołówstwem i polowaniem i chociaż urządzenia administracyjne w Rosji, zabraniają polować na zwierzynę w letnich miesiącach każdego roku, rozkaz ten bynajmniej nie rozciąga się na Syberię, z powodu, że polowanie jednym jest sposobem życia znacznej części jej mieszkańców. Nie było tego, aby ludy ponad brzegami lodowatego Oceanu żyjące, nie miały zajmować się choć w części uprawą zie-

mi, w czasie krótkiego lecz niezmiernie upalnego lata. Jednakże rolnictwo nie jest ich głównym przemysłem, a bogactwo zasadza się na ilości posiadanych reniferów, z którymi z miejsca na miejsce koczują i na handlu jakimi rybami, sobolami lub innymi futrami kosztownymi prowadzą. Południowe zaś części Syberii, a mianowicie tobolskiej guberni, wyłącznie rolnictwu są poświęcone. Ludność zajmująca się rolą składa się z rodowitych Rosjan, którzy albo dobrowolnie pozakładali tu swe osady, albo przed dawnymi czasy za karę do nich zesłani byli; dziś bowiem zbrodniarze na Sybir przeznaczeni odsyłani bywają do wschodniej Syberii, a w guberniach: tobolskiej i omskiej już tylko starców i niedołęgów zostawiają, których wypuszcza się za biletami na tak zwane „wolne propitanije”, tj. wolno im obrać stan jaki się tylko podoba, byle godziwy i uwolnionymi są całkowicie od podatków, do których płacenia wszyscy posielęcy po przebyciu trzyletnim w Syberii są obowiązani. Prócz wyżej wymienionej ludności Tatarzy, których tu jest niemało, także zajmują się rolnictwem. Ziemia wyborna, gliniasta lub roślinna, utworzona z ciąglego gnicia roślin od tysięcy lat, ziemia nigdy dotąd plugiem niedotknięta, musi obficie wynagrodzić trudy rolnika i ziarno sobie powierzone stokrotnym pomnożyć plonem. Przytem zważywszy, że włościanie tutejsi są tylko skarbowymi lub koronnymi, że prywatnych nie ma właścicieli, swój majątek na ilość dusz liczyli — zważywszy nadto, że włościanie syberyjscy są ludzie swobodni, którzy wiedzą, że dla siebie pracują, że nikt im ich własności wydrzeć nie potrafi, którzy bardzo małym podatkiem opłacają się rządowi — to wszystko wzięwszy pod uwagę, łatwo pojąć można dlaczego chłop sybirski jest przemyślniejszy i bogatszy aniżeli włościanin innych części Rosji, a cóż dopiero nieszczęśliwej, piaszczystej Litwy!... Nie mogę wiedzieć, czy też same przyczyny dobrego mienia, które tu wpływ swój wywierają, egzystują również w guberniach krasnodarskiej i jakuckiej, a z pewnych źródeł wiem o tym, że gubernia krasnojarska jest najporządniejsza i najchlebniejsza, a tym samym i najbogatsza. Ograniczając się więc opisaniem miejsc, które przebyłem i którym miałem sposobność dokładnie się przypatrzeć, zajmę się obrazem gospodarstwa wiejskiego w okolicy Iszyna. Okolice Iszyna są to okiem nieprzejrzone stępy, na których całą zimę rozciągnięta szata śnieżna, iskrzy się pod promieniami zimowego słońca, odbijającego się od tysięcznych gwiazd i kształtów, w jakie tutejszy śnieg jest krystalizowanym, na których goniące wichry i burze, za-

mieniają całą okolicę w tuman zamaconego śnieżnego oceanu. Z nadejściem wiosny, jakby różdżką czarnoksiężką dotknięte, znikają śniegi i lody i w dniach kilku całe stepy zaczynają się zielenić, a pracowita ręka śpieszyć się musi z uprawą, aby korzystać z dni ciepłych krótkiego lata i żeby zebrać owoce, które w długiej jesieni i zimie mają wynagrodzić trudy odpoczywającego rolnika. — Ziemia tutejsza wogóle jest bardzo dobra tak, że nawóz zupełnie jest niepotrzebny — byłby nawet szkodliwym bujności plonów. Ta ziemia już zazwyczaj od Uralu nie ma na swej powierzchni jednego kamyka: jest to syjący się czarnoziem, prawie wszędzie jednakowy, wszędzie urodzajny; gdzieś tam gdzie można gliniaste grunta, a piaski pomiędzy osobliwości policzyć należy. Jednakże staranna uprawa niemało się przyczynia do bujności urodzajów. Grunt zaorany sochą, a później zawleczony żelaznymi bronami zaraz z początku wiosny, leży tak i przepala się na słońcu aż do chwili, w której rozpoczynają się sianozęcia, wtenczas na nowo zaoranym bywa i zawleczonym, i tak leży aż do śniegów zimowych, a dopiero z następną wiosną orze się, sieje i zawleka. Trzy więc razy około jednej roli pracować potrzeba, ażeby ta pożądana przyniosła korzyści, radlenia i przeorywania tu nie znają, a nawet całkiem jest niepotrzebne. Oziminy sieją mało, najwięcej siewów robi się na wiosnę, pszenica tylko jara jest tu znana, a z jarzyn: owies, jęczmień, groch i gryki cokolwiek. Pod żadne zboże nie orzą w zagony, ani nie brózdają, albowiem wiatry tu ciągle panujące tak ziemie wysuszają, że po trzydniowym deszczu dzień jeden pogody, nie zostawi nawet śladu wilgoci. Plon tutejszy od sześciu do dziesięciu ziaren wydaje i zdaje się, że nigdy tutejsi mieszkańcy na całkowity nieurodzaj uskarżać się nie mogli. Jakim zaś był urodzaj przeszloroczny, najlepiej się przekonasz, gdy ci napiszę ceny zboża, jakie w tej chwili są na targu tutejszym. Wogóle w Polsce, koniec czerczyną niedostatku między włościami i znaczne wca i lipiec uważane jako przednówek, są przyczyną zboża podnoszą. Tu zaś można powiedzieć, że chłop nie zna co to przednówek, u niego nigdy prawie zboża nie brakuje i stąd ceny tego zboża przez cały rok prawie nie podnoszą się, ani nie zniżają, bo to jedynie od urodzajów zależy. I tak obecnie: czetwierć pszenicy płaci się r. as. 5; żyto i owies, które w jednej są tu cenie, połowę mają tej wartości, groch zaś i gryka, ponieważ mało ich tu sieją, sprzedają na funty, a zatem sędzę, że może korzystniej niż u nas.

Liczne trzody bydła rogatego, wśród bujnych wyhodowanego stepów, stanowią znaczną gałąź handlu tutejszej okolicy, bowiem na jarmarku zimowym odprawiającym się w Iszymie, masło, łój i skóry, główny stanowią artykuł, a obrót jarmarczny przynajmniej na milion można rachować rubli. W czasie jarmarku oprócz kupców rosyjskich, widzieć można Tatarów, Kirgizów, a niekiedy Bucharców ze stepów środkowej Azji przybywających, za kupnem lub sprzedażą rozmaitych przmiotów.

Okolice tutejsze wychowują nieprzeliczone mnóstwo zajęcy, które na zimę białym śnieżnego koloru pokrywają się włosem. Włoscianie tutejsi lubo przez zabobon nie jedzą mięsa zajęczego, ale za to prowadzą handel zajęczymi skórkami tak dalece, że na jarmarku jeden włoscianin czasem do tysiąca skórek umyślnie po nie przyjeżdżającym kupcom sprzedaje. Trudno abym tu opisał sposoby łowienia tych zwierząt, są to bowiem albo doły, w które wpadają, albo wnyki zastawione na tropach zajęczych, albo sieci, w które ich napędzają. Ale najważniejsze polowanie jest na upatrzonego, zwłaszcza jesieni tegorocznej (1836). Cóż bowiem dziwnego, upatrzyć zajęcia białego pod krzaczkiem, na łące lub na czarnej siedzącego roli, włoscianie więc z samego rana wyjeżdżają konno z gwintówkami, wracają wieczorem po kilkadziesiąt ich przyważąc. To jeszcze dodać potrzeba, że upatrywający, nie strzelają zajęcia jeśli go w sam leń trafić nie mogą, a to aby skórki nie psuć lub nie zafarbować. Jako maximum terażniejszej jesieni zabitych zajęcy w dniu jednym przez jednego człowieka, podają jakiegoś włoscianina, który od rana do wieczora polował zaibwisy ich sztuk 60, gdy wpakował to mnóstwo na konia chcąc do domu powrócić, przełamał krzyż koniowi, a tak ukaranym został za swoje łakomstwo...

Wody lubo obfitują w ryby różnych gatunków, w całej Syberii nie ma raków. Prócz tego pozbawieni jesteśmy wszelkich drzew owocowych, skrzeczenia żab i śpiewu słowika".

W Iszynie pędził swój żywot zesłańca razem z 13 innymi Polakami. Czas jakiś mieszkając z Adolfem Januszkiewiczem przyjacielem Mickiewicza uwiecznionym w „Dziadach”. Gustaw Zieliński dedykował Januszkiewiczowi wiersz zaczynający się do słów:

*Gdzie jestem?... czy to jurta kirgizkiego hana,
Co jak łódka po morzu, po stepach żegluje?
Której gwiazda, jak diament z zwoju sultana
W doliny tulipanów nomadom produkuje.*

Januszkiewicz odwdzieczył się przyjacielowi przepięknym wierszem, którzy przytoczę w całości:

*Nie jest to bracie jurta kirgizkiego hana,
Ni namiot Beduina w oazach Tadmuru,
Ni harem odalisk wschodniego sultana
Błyszczący brylantami nad brzegiem Bosforu.*

*Jest to bracie kraina ojczystych pamiątek,
Kwiaty drużby, miłości z rodzinnych
ogrodów,*

*Rozbitej mojej łodzi ocalały szczątek,
Jaśniejący przeszłością wśród Sybiru lodów.*

Dzięki pieniądзом otrzymanym od rodziny, a szczególnie stryja Józefa Zielińskiego właściciela Skepego, Gustaw w 1841 roku nabył, po jednym z zesłańców, domek oraz konia i krowę i zajął się hodowaniem kwiatów. Przez cały czas pobytu na Syberii dużo czytał. W Iszymiu korzystał z biblioteczki Adolfa Januszkiewicza. Oprócz książek docierały regularnie trzy czasopisma „Tygodnik Petersburski”, „Journal de Francfort”, „Dziennik Ministerium Oświecenia”. W listach do przyjaciół wiódł

długie wywody na temat literatury francuskiej i niemieckiej. Ciekawe są także jego odczucia dotyczące twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego piszący artykuły w „Tygodniku”. Wolne chwile spędzał na polowaniach, które były nie tylko przyjemnością ale dostarczały pożywienia. Jednak największym przeżyciem dla zesłańca stały się wycieczki w stepy. Pierwszą dłuższą wycieczkę odbył wiosną 1836 roku. Swe odczucia wyraził w liście do pani Damiękiej.: „Chciałbym ci się odwdziżyć opisem naszej miejscowości, naszych stepów, gdzie jeszcze sztuka nie ujęła w kraby natury, gdzie jeszcze stałe siedliska i miejsca uprawne swoją małością, nikną w obszarach dzikiego przyrodzenia. Widok rozległego stepu ma wiele poezji, bo nawodzi jakieś tęskne, melancholijne uczucia i pomimowolnie wzrok od ziemi odrywa ku niebu. Tu imaginacja nie wykreśla owych czarodziejskich pałaców, tak jakoś właściwych brylantowym złudzeniem pustyń powieści arabskich, owszem, zadymiony koczowy namiot Kirgiza, koń jego i trzody, lepiej się układają do obrazu, którego tłem nieprzerodna zieloność stepu, a ramionami — zapadający błękitny niebosłon. Kirgizy, zamieszkujący znaczną przestrzeń środkowych pustyń Azji, których koczowiska, acz w małej liczbie i na Iszymskim stepie napotkać się dają, Kirgizy — są to potomkowie, wojowniczego niegdyś plemienia Mongołów, które pod wodzą Dżyngishana, Tamerlana, Batego i innych, niewstrzymane ani murami Państwa Niebieskiego (Chin), ani wyżynami Himalajów, ani nurtami Eufratu, gdy już cała Azja było zamało, rozniosło postrach i spustoszenia aż do środka Europy. Ale nie zapuszczając się w badania historyczne lud, o którym mowa, jest wyjącznie pasterski, którego chów koni i bydła jest jedynym przemysłem. Nie wyobrażaj jednak sobie, że pasterskie życie kirgizów ma jakiegokolwiek podobieństwo z owym „Pays du Tendre”, tak niegdyś zawracającym głowy społeczności XVIII-go wieku. Owe czułe, płaczące, kochające, wzdychające postaci arkadyjskich pasterzy i pasterek, całym niebem odmienne są od surowych, dzikich, gościnnych Kirgizów, od Kirgizek tak dobrze toczących koniem jak najlepszy jeździec, od ich dziatwy, która się prawie rodzi na koniu.

Wycieczki na stepy były wielką przyjemnością dla poety. Cieszył się pozorami wolności: „Zwróciłem konia i puściłem się na stepy. Jeszcze od brzegów góry widać gdzieś tam uprawne role, ja pędzę, aby je copędzej stracić z przed oczu, omijam łąki, pola, zarośla, omijam gaiki, siedlisko cietrzewia i zająca i narazie przybywam do miejsc, gdzie się drogi kończą, gdzie nikną wszelkie ślady pracowitej ręki i gdzie przedemną prawie niedojrzana równina powiewająca trawą i kwiatami.

Jak tu miło odetchnąć! Zdaje się, że te miejsca zachowały dotąd też same formy, jakie miały w dniu pierwszym stworzenia, tylko pokłady przybyły, wegetacja wznosi się na wegetacji — zgon jednych jest drugich kolebką. Gdy-

bym był badaczem natury, jakież dla mnie skarby na tej płaszczyźnie milionem usianej kwiatów! Tu liliowy irys, tu polna róża, tu błyszczący jaskier, tu skromny goździk wabi do siebie, a ileż tu kwiatów bez nazwiska otwierają swoje korony — czekają historyka, któryby opowiedział ich wzrost, miłości i koniec. Jakżebym wzbogacił mój zielnik, może niejeden kwiat, nikomu dotąd nieznan, dziś jedyna ozdoba stepu, przekazałaby moje imię potomnym w dziejach państwa roślinnego... Poeta w tej pięknej różnorodności kwiatów, w tej grze kolorów i światła, widzi światy piastowane na łonie natury, widzi cuda w najdoskonalszej pomiedzy sobą harmonii, których łańcuch ciągle wiąże się z sobą, którego pierwsze ogniwo jest trawka lub muszka, a ostatnie — myśl Przedwiecznego”.

Zapuszczając się w stepy przeżywał różne sytuacje. Oto jak opisuje burzę: „Dalej i dalej okolica coraz dziksza, trawy bujniejsze, kwiaty coraz piękniejszych kolorów. Płonące słońce zakryło się chmurami, a od południa na kształt gór bazaltowych, ciągną ciemne chmury fa-langi, powietrze ciężkie, parne, płonące, grom słychać z daleka i wszystkie znaki zbliżającej się burzy, już połowa przedemną stepu znikła z przed oczu, zaćmiona deszczem ulewnym, a dla mnie nie ma żadnego schronienia, bo na rozległych stepach jeden jest tylko namiot — niebios sklepienie. Ni drzewa, ni krzaczka, gdzieby podróżyć głowę mógł złożyć. Na próżno pędzę, burza otoczyła mnie wokół i nic nie widzę prócz strumieni deszczu i błyskawic i słuszę ciągle grom bijących piorunów. Piękny to widok burzy na stepach, gdzie wzbudzone żywioły, niczym niehamowane tym większą wywierają siłę swoją wściekłością i huk gromów mocniej się tu odbija... pęd wichru jest szaleńczy i bliski mają więcej ognia i przerażenia...”

Wycieczki były jednak dla poety chwilą zapomnienia, daje wyraz swym uczuciom w wierszu „Na stepach”:

*Ileż to razy człek w krainie ducha,
Chciałby zapomnieć o ziemskim padole,
I chciałby skruszyć żelazną niewolę,
Która go wiąże do nieszczęść łańcucha.*

*Chociaż swe loty wybije nad chmury,
Myślą, jak strzątał strop niebios przemiłnika,
Cofnąć się musi — bo nie ma języka
Jakim ma mówić do Stwórcy natury.*

*Wraca — chce śpiewać co widział i smutnie
Patrzy, na nicość swych promiennych tworów,
Bo choć od ziemi pożyczony kolorów,
Niebiańskich tonów, nie wleje w swą lutnię.*

*I próżno żąda siłami wszystkimi,
Skruszyć swe pęta, lecieć w złudzeń*

kraje!...

*Gdy zwichnięte skrzydła, dopiero poznaje
Ze on jest wiecznie przykuty do ziemi.*

Mimo jednak pesymizmu poeta podjął się w swej twórczości tematyki związanej ze stepami. Dał temu wyraz w poemacie „Stepy”. Pierwotnie zamierzał Zieliński napisać utwór poetycki p.t. „Fantasmogorye”, jednakże upro-

ścił tytuł. Poemat składa się z czterech części: Stepy, Góry, Bajga, Śpiew. Wszystkie te części są luźno ze sobą związane i mogą stanowić odrębne całości. W części pierwszej poeta zawarł krajobrazy stepów w zimie i na wiosnę. Autor pędzi na koniu przez stepy, podziwia krajobrazy. Opisy przyrody uważane za największy atut w poezji Zielińskiego stały się jednak tematem do krytyki. W liście do Gustawa Adolf Januskiewicz zarzucał niezgodne z rzeczywistością ukazanie stepów: „Wstęp twej nowej kirgizkiej powiastki piękny, świetny, brylantowy, Bohdanowy nic nie wart! Trzeba nie widzieć kirgizkiego stepu żeby prawić o błękitnych wzgórzach, sinych falach jeziora, kwiatkach pamięci niezabudkach!!! Tyś sobie nabił głowę, jak widzę, że step Tamerlanów jest to Arkadia, kraj zielonych łąk, szmerzących strumyków i pasterek nucących idylle. Nie bracie. Nasz step nie przedstawia się podróznemu w tym powabnym i pieszczonym stroju, w jaki ty go ubierasz. Dzikość, nieplodność, niedostatek wody, oto są ogólne jego cechy. Nic rzadszego w stepie, jak owe piękne okolice Iszyma zasłane kobiercami róż i lilii. Jeśli wrzescie nad brzegiem jakiej rzeczki znajdziesz oazę wśród tych pustyń bogatych tylko w słoną wodę, w słoną ziemię i w słone nawet trawy, niedługo pocieszysz się jej widokach¹.

Zatem zdaniem przyjaciela Zieliński dał się podnieść fantazji, zamiast pozostać za zgodnym z rzeczywistością przy opisach stepu. Mimo krytyki Gustaw Zieliński pozostawił w poemacie owe niezabudki i błękitne wzgórze natomiast poemat w wydaniu z 1901 r. poprzedził obszernym wstępem informacyjnym dotyczącym kraju Kirgizów. W zakończeniu powołał się na dzieło A. Lewszina „Opisanie Kirgizko-zaczych hord i stepów” z którego zaczerpnął owe wiadomości. Poprzednie poematy „Stepy” wstępem dotyczącym kraju Kirgizów jest zaskakujące. Bardziej pasowałoby raczej jako wprowadzenie do poematu „Kirgiz”. Dlaczego tak się nie stało trudno dziś dociec.

W drugiej części poematu p.t. „Góry” poeta oddaje się rozmyśleniom nad powstawaniem wszechświata według wschodnich wyobrażeń. W trzeciej części „Bajga” prezentuje dzielnego wodza wielu plemion sultana Kadara. Czwarta część poematu „Śpiew” to pożegnanie pieśniarza stepowego z drużyną sultana Kadara.

Poemat „Stepy” zawiera także opisy zwyczajów ludowych, które spełniały znaczną rolę w życiu Kirgizów — Kazachów. W części drugiej poematu „Bajga” opisał i Zieliński wyścigi tułparów (rumaków) stepowych. Najszybszy koń przynosił właścicielowi zwycięstwo i zaszczyt, ale także sławę całemu rodowi. Mimo, że wyścigi zakończyły się, nagrody zostały rozdane, to jednak obserwatorzy zmagani długo jeszcze układać będą pieśni sławiące zalety koni i zwycięzców. Zieliński podkreślał, że Kizi uwielbiali twórców i wykonawców pieśni ludowych. Opisując niewidomego pieśniarza grającego na dwustronnym instrumencie dombra

w jego utworze podziwia trudy życia na stepie. Pieśniarz przekazuje słuchającym o surowej przyrodzie skazującej koczowników na trudne warunki, głód i śmierć². Jednakże Zieliński z optymizmem patrzy na życie Kirgizów. Wzywa, by nie wygasł w nich duch wolności. Wzywa pieśniarza aby porywał naród do nowych czynów w imię wolności.

Życie Kirgizów mimo opisanie w poemacie „Stepy” wydało się jednak autorowi dość egzotycznym skoro utworzył przed nim wstęp pisząc: „Wprowadzając czytelnika w świat zupełnie dlań obcy, tysiącami mil odległy, powierzchnią swoją, kolosalną przyrodą, nieledwie niebem, tak różnych od codzien widzianego, który, pomimo licznych prac i badań najnowszych orientalistów, dotąd jeszcze dokładnie zbadanym nie został, nie uważam za zbyt cennym, krótkim wstępem poemat mój poprzedzić.

Nie góry Uralskie, ani rzeka Wołga stanowią konieczną granicę pomiędzy Azją i Europą, ale typ odmienny ludów, jedną i drugą część świata zamieszkałych. Religia, a następnie z niej wyrobiona cywilizacja jest głównym punktem wyjścia tych różnic. Dwie idee główne, jakkolwiek w niektórych szczegółach do siebie zbliżone, a w ostatecznych rezultatach całkiem odmienne, poświęcają dwom tym cywilizacjom, to jest Chrystianizm i Brahminizm. W pierwszej ruch, postęp, udoskonalanie, w drugiej bezwładność, strupieszalność, skończoność. Niegdyś Azja cywilizowała Europę, później jej hordy jak chmury szarańczy, nalatując na Europę jej posadami wstrząsnęły — dziś cywilizacja Europy dwoma olbrzymimi ramionami: Rosją od północy, Anglią od południa, obejmuje i oddziałowuje na cywilizację Azji i do swoich ją form nagina...

W środkowej Azji, pomiędzy Rosją i Chinami posuwając się ku południowi aż do 42-go stopnia szerokości geograficznej, jest kraj rozległy, zwany pospolicie pod imieniem: Tatarii niepodległej.

Dwa łańcuchy gór: na wschodzie Ałtajski, na zachodzie Uralski, stanowiące naturalne kraje tego granice, licznymi odnogami w jego środek zstępują i formują mniej więcej wyniosłe pasma, z jednym lub drugim wiążące się systemem.

Kraj ten, niczym nie podobny do któregośkolwiek z krajów europejskich, południową jego część zalegają piaszczyste pustynie Karakum i Kizilkum w języku ludu: „głodnym stepem” zwane. Środkowa, począwszy od morza Kaspijskiego, aż do jeziora Bałcharz, jest nieprzerwanym ciągiem jezior słonych lub gorzko słonych, z których większe, na wzór morza pochłaniają w siebie rzeki i rzeczki w różnym kierunku płynące, mniejsze w całości zarosłe sitowiem, stanowią jakby zielone oazy wśród piaszczystych pustyń i bezplodnych słończaków i to naprowadziło badaczy na pomysł, że cała ta przestrzeń była niegdyś dnem jednego rozległego Oceanu. Nareszcie część północna, bogatsza w roślinność, zroszona rzekami na północ

plynącymi, w równe okiem nieprzejrane rozwija się stepy.

Kraj w ogóle biedny, bezwodny, bezleśny, wystawiony na najśroźsze zmiany temperatury, gdzie zimą, obok trzydziestostopniowych mrozów huragany śnieżne, od końca zamacają cały ten obszar, gdzie latem przy pięćdziesięciostopniowym upale, ziemia rozpęka w głębokie rozpadliny, w których gad i ptactwo szuka przed skwarem schronienia.

Kraj ten, pomimo ruin rozproszony wśród obszarów i świadczący, że był niegdyś przez ludy więcej ucywilizowane osiadły, obecnie żadnych stałych siedlisk nie posiada, bo zamieszkały jest przez Kirgizów, naród wędrowny, koczowniczy, pasterski, naród silny, zdrowy, rosły, wytrwały na trudy, ale nieokrzesany, barbarzyński i w pół dziki.

Historia nie wysłедиła dotąd początków Kirgizów; zdaje się przecieź, że są odroślą jednego z tych licznych plemion Azji środkowej, które w wieku XIII-tym naszej ery, siłą czy dobrowolnie dostawszy się pod władzę Czyngis-Hana, zawojowały z nim całą Azję i zapuściły swoje zagony aż w środek Europy, pod ogólnym nazwiskiem Mongołów.

Po rozpadnięciu się państwa Czyngis-Hana, którego pamięć do dziś dnia przechowuje się pomiędzy starszyzną kirgizką, a szczególnie też, po rozproszeniu się Złotej Hordy, występują Kirgizi jako naród samoistny, niepodległy, wyznający religię Mahometa.

Naród ten wybiera sobie hanów, dzieli się na hordy; wielką, średnią i małą. Te hordy dzieli się na rody, zawiadywane przez starszych, to jest: sultanów i bejów z pomiędzy siebie wybranych, a żyjących w ustawicznej wojnie ze swoimi sąsiadami, w ciągłych walkach i nieporozumieniach pomiędzy sobą.

Z ich kilkuwiekowej historii, żadnym potomkiem piśmiennym nie uwiecznionej, zaledwie kilka imion występuje, których pamięć w obcych historiach lub podaniach dotarła, to jest: Arstan-Hana, jeden z najpotężniejszych władców kirgizkich, który mógł 400 000 wojska wyprowadzić do boju, jak o tem świadczy padyaszach Baber, założyciel państwa Wielkiego Mogoła w Indii. Hana-Irzyma, który w połowie siedemnastego wieku, przy pomocy Chińczyków podbił i wytępił naród Ziungarów należących do plemienia mongolskiego. Han-Tiawko był wnukiem Iszyma i chociaż nie miał zupełnej władzy nad swoim narodem, przecieź rozumem, sprawiedliwością i sztuką dokonał tyle, że pozyskał wpływ na hordy kirgizkie, że wstrzymał od krwawych zatargów zawzięte pomiędzy sobą walczące plemiona, że słabsze rody połączył w jeden, aby się mogły łatwiej obronić mocniejszym, mocniejsze siłą upokorzył, nareszcie dał prawa, podług których wymierzał sprawiedliwość. Szkoda tylko, że ze śmiercią Tiawki, wszystkie jego postanowienia poszły w zapomnienie. Dopiero w połowie zeszłego wieku, przez wzmagającą się potęgę Rosji, zagrożone od północy utratą stepów, jedynego bogactwa dla ich pasterskiego bytu, od południa ściśnieni w swych wymianach handlowych przez silniej

zorganizowane państwa turkiestańskie, nareszcie potrzeba szukania opieki słabszych plemion od przemocy mocniejszych i osobiste widoki niektórych zwierzchników sprawiły, że Kirgizy uznali się za poddanych okrażających ich narodów, mała tylko cząstka i to głębiej w kraju koczująca, znana pod nazwą Dnibo-Kamiennych Kirgizów, dawną niezawisłość zachowała.

Wprawdzie to poddaństwo było dotąd więcej pozorne niż rzeczywiste. Życie nieosiadłe, rozległa przestrzeń kraju, brak siły, któraby wszystkie plemiona w równej zawisłości utrzymała, są powodem, że nie tylko pojedynczy, ale całe plemiona wymykają się z poddaństwa jednego kraju, aby żyć niezawisłe w jakimś zakątku obszernej swej ojczyzny, lub też chwilowo innej dzierżawcy przyjąć poddaństwo.

Kirgizy, jako naród na najniższym dopiero stopniu cywilizacji stojący, mają wszystkie wady ludów, które się z dzikości nie otrząsnęły, są chciwi, nieszanujący cudzej własności, nieodtrzymujący słowa innowiercom, leniwi, w zemście okrutni, za to: gościnni, miłośni dla biednych, odważni niekiedy do zuchwalstwa, przywiązani do pustynnego kraju i przekładający życie biedne, koczownicze, pełne trudów, nad wszelkie rozkosze i przyjemności osiadłego żywota.

Charakterystycznym jednak rysem ich obyczajów jest: „baranta” to jest nocne pochwycenie jeden drugiemu całych stad i tabunów koni. Baranta początkowo miała pozór pewnej zemsty legalnej, zastępowała brak ustaw i sprawiedliwości, następowała za wyrokiem sędziów czy starszych i to tylko w przypadku, gdy winowajca odmówił zadośćuczynienia poszkodowanemu. Obecnie zmienia swój charakter, każdy poszkodowany zbiera bandę najeźdźców... Nierzadko, przy nocnych wyrpawach następują zaciekle walki, krew bywa przelana, lecz też napastnik zagarniając dobytek, dla zatarcia śladu zapala stepy i murem ognistym oddziela się od pogoni przeciwnika, nieraz całe auly z ludźmi stają się pastwą płomieni.

Te odwety powtarzają się ciągle... Ci zaś, którzy w podobnych wyprawach najczęściej odznaczają się przebiegłością, odwagą, zuchwalstwem, nie tylko nie ściągają na siebie hańby ale owszem zyskują hlubne imie Batyrów, co w naszym języku odpowiada znaczeniu bohatera.

Dlaczego przy tak rozstrojonych więzach społecznych, przy braku ustaw i zwierzchnictwa pozostali Kirgizi w tym stanie natury i niezawisłości, obok państw systematycznie zorganizowanych? Na to łatwa odpowiedź. Kraj ich biedny, pustynny, nie przedstawiający pojęty dla zdobywców, a koszta wyprawy dla zajęcia i utrzymania w podległości, jednej wielkiej pustyni, zbyt byłyby wielkie w porównaniu z korzyścią jakaby z tych posiadłości obrachować się dała.

Długo jeszcze, zdaje się, ów naród pozostawać będzie w tych samych warunkach grubej niezawisłości i dzikich obyczajów. Kirgizy, jak każdy rodzimy lud Azji, przez lenistwo, czy przez apatię, odpychają wszelką inowację za-

prowadzącą zmianę w ich zwyczajach, nalożach i przesądach, a wiaćpić należy, aby z ich łona powstał prawodawca, któryby im natchnął potrzebę wejścia na tor cywilizacji i postępu. To życie bezumysłowe i bezwładne, ta ciągła walka z najgłówniejszymi potrzebami, ta wegetacja więcej zwierzęca niż duchowa, ma coś zasmucającego ze stanowiska ludności, a jednakże w ich ciągłych wędrówkach, z leżysk zimowych na wiosenne stepy, w zgiełkliwych obradach, w tym ciągłym obcowaniu z potężną naturą pod odkrytym niebami, w tej prostocie obyczajów i zamilowaniu dzikiej niepodległości, jest wiele uroku i poezji. Siła fizyczna, daje pęd młodemu junakom do szukania przygód awanturnicznych, samotność pustyń, ukształca licznych improwizatorów..."³.

Zapewne w tym końcowym fragmencie Zieliński miała na myśli siebie, gdyż to właśnie jego zafascynowało życie Kirgizów. On także jest autorem poematu „Kirgiz”, który przyniósł mu sławę. Poemat bliski jest rzeczywistości dzięki duchowi, którym jest przeniknięty oraz temu, że oparty jest na autentycznych faktach. Zawiera jednak dużo poetyckiej fantazji. Poeta dość zręcznie wykorzystał opowiadania naocznych świadków i wplótł je w poetycką kanwę utworu. Pomysł „Kirgiza” wiąże się z okolicami Iszymu, gdzie czasami w pełni lata pojawili się koczujący Kazachowie. Oto jak wycięzkę na step z Gustawem Zielińskim wspomina Paweł Ciepliński: „Mieszkałiśmy razem w tobolskiej gub., w powiatowym mieście Iszymie, gdzie nas było trzynastu. Z tej liczby Adolf Januszkiewicz, Gustaw Zieliński, Eugeni Łepicki, Michał Moraczewski i ja niżej podpisany lubiliśmy polowanie na ptactwo. Od mieszkańców Iszymu dowiedzieliśmy się, że w odległości siedmiu mil od miasta jest step tak zwany Burałkowy, bardzo obfitujący w różne gatunki ptactwa. Nie pamiętam którego roku postanowiliśmy ten step zwiedzić, wypytawszy o drogę puściliśmy się w połowie lipca na wielkie łowy. Na noc zatrzymaliśmy się w odległości trzech wiorst od stepu w wiosce, u zaleconego nam gospodarza, który nas przyjął serdecznie. Nazajutrz o wschodzie słońca ruszyliśmy szukając jurty kirgizkich i szczęśliwie trafiliśmy od razu. Jedną z tych jurty najęliśmy na dwa dni i zaraz poznaliśmy jej gospodarza jako też jego synów i rzy córki: Nyxymele, Demelę i Kartankę — bohaterki poematu Kirgiz; Kartanka powinna była być bohaterką romanisu, gdyż umiała szczybiotać cokolwiek po rosyjsku i najbardziej nas bawiła i zajmowała. Nie rozumem, jak Gustaw jej imienia zapomniał”⁴.

Treścią poematu jest oczywiście nieszczęśliwa miłość Kirgiza do Demeli, której ojciec sprzeciwia się małżeństwu. Namówiona dziewczyna ucieka z Kirgizem. Ojciec zarządził pościg, gdy nie mógł dogonić młodych kazał podpalić step. Obydwoje zginęli w płomieniach.

Poetycka powieść odznaczała się świeżością wątku i żywą akcją. Dotychczas nie występującą w utworach Zielińskiego. Wszystkie części poematu odpowiednio wywawżone, nie razily

dłuższy opis. Podkreślano także szczególne walory utworu, które przejawily się w szkicowaniu krajobrazów, zwyczajów i charakterystyk poszczególnych postaci. Kirgiz Zielińskiego to bohater różniący się wzorców romantycznych. To syn stepów, dziki człowiek, spragniony swobody i miłości. Jak pisał Chmielowski jego Kirgiz trzema płonie namiętnościami: ukochaniem dzikiej nieokiełznanej swobody; żądzą pomsty na wrogu ipożądaniem pięknej dziewczyny⁵.

Autor tak charakteryzuje swego bohatera:

*Bom na stepach się rodził,
Wiatr pustni mnie chłodził,
Gdym na koniu, biegł stada dosiadać...
Ciagle widne niebiosy,
I step lśniący od rosy...
Ach: tam tylko, i żyć i umierać.*

Tak więc Kirgiz Zielińskiego w swym psychologicznym rysunku jest synem stepów, a z tragicznym i zawiłym Europejczykiem to posiada wspólne, że zna i walczy o to samo prawo człowieka — wolność. Utwór napisany w 1841 roku zyskał uznanie krytyków: „Oto powieść zupełnie oryginalna, a tak bogata w treść i sytuacje nowe” pisał Antoni Odyniec.⁶ Ten sam autor określił „Kirgiza” jako jeden z lepszych polskich poematów. Pierwsze wydanie wydrukował January Januszkiewicz w Wilnie w 1842 roku. Poemat doczekał się 24 wydań, co świadczy o jego popularności. Wydawano „Kirgiza” w języku niemieckim, francuskim, czeskim, rosyjskim i kazachskim.

Krytycznych uwag doczekał się autor od swego surowego krytyka A. Januszkiewicza. Śmiech wywoływał rys poszczególnych postaci oraz sceny rodzajowe np. sposób zapoznania się Kirgiza z Demelą. Pisał, że poetyckiej Zieliński przedstawił mieszkańców stepów niż byli oni w rzeczywistości. No ale fantazja poety też ma swe prawa. Dlatego też celowym wydało mi się przedstawienie realistycznego obrazu Kirgizów jaki przedstawił Zieliński we wstępie do „Stepów”. Z punktu widzenia historyka jest on cenniejszy niż poetycka fantazja.

Na zesłaniu Gustaw Zieliński napisał jeszcze kilka utworów poetyckich. Tematyka „wschodnia” była przedmiotem powieści „Koń Beduina”. Opisuje w niej autor historię wzięcia do niewoli Beduina z koniem. Właściciel przegryzł więzy kępujące zwierze, a koń chwycił za pas pana i zarzucił sobie na grzbiet. Obaj uniknęli niewoli.

Z życiem Beduinów wiąże się także utwór określany jako fantastyczna powiastka. Arab polował na gazelę, którą jednak upolował olbrzymi ptak. Człowiek odebrał mu zdobycz. Gazela okazała się zaczarowaną księżniczką i przrzekła spełnić trzy życzenia wybawcy: zemsta na wrogu, panowanie nad ludźmi i miłość.

Wśród utworów o tematyce historycznej napisanych na zesłaniu w Iszymiu należy wymienić dramat historyczny p.t. „Zbigniew”, oraz dwa obrazki historyczne, jak je nazywał autor: „Jan z Krępy” i „Germek”.

Dzięki staraniom rodziny 7 lipca 1842 roku

minister spraw wewnętrznych zawiadomił general-gubernatora Syberii Zachodniej, że monarcha raczył przebaczyć Gustawowi Zielińskiemu pozbawionemu szlachectwa i zesłanemu na osiedlenie w 1834 roku i pozwolił na powrót do kraju, nie zdejmując jednak konfiskaty z jego majątku⁷.

Po 8 latach zesłania poeta stepów wrócił do wymarzonego kraju.

Stan jego duszy przedstawia wiersz „Orzeł”:

*Kiedy tak marząc, błędę samotny
I tylko kwiatów szmer słyszę,
Spójrzę ku niebu... tam... pielgrzym lotny
Orzeł się w słońcu kołysze.
Czy on się stroił w wieniec promieni,
Czy pióra złotem malował?
Czyli też z górnej wiatrów przestrzeni
Jak tym stepom panował?
Nie wiem!... lecz gdybym miał takie loty,
I bystre jak orzeł oko,
Jakżebym cudne widział istoty,
Jakżebym sięgał wysoko!
Wyżej i wyżej — w ten świat bym wskoczył
Gdzie ledwie rozum nasz sięga,
Tam bym, promieniem myśli zatoczył
Nowo koło widnokręga.
Tam bym... w tem orzeł, co w górze płynął
I wzrokiem cały step mierzył,
Myśląc, że zdobycz, skrzydła swe zwinął,
I z niebios ku mnie uderzył.
Lecz gdy się nasze oczy spotkały,
Odleciał z krzykiem i szumem;
Bo się bał walczyć orzeł, choć śmiały
Z istotą — wyższą rozumem.*

Ten aluzyjny wiersz niech zakończy trudny okres zesłania syberyjskiego Gustawa, który wracał do kraju w uznaniu poetyckich zasług.

Z podróży powrotnej zachowały się jedynie drobne i nic nie znaczące zapiski. W Smoleńsku napisał wiersz p.t. „Gwiazda”. Wędrowiec wraca z dalekich pustyń ujrzał gwiazdę i wziął ją za swą przewodniczkę. Ale zjawiała się niepewność, czy to ognik błędny, zaledwie tak pomyślał gwiazda zgasła.

W Warszawie był w listopadzie.

Sławą zyskania dzięki syberyjskiemu zesłaniu towarzyszyła Zielińskiemu przez całe, życie. Choć przyznać trzeba, że czasem czuł jej gorzoc. Syn Gustawa Józef w jednym ze wspomnień o ojcu pisze, że krytyka surowo przyjęła późniejsze utwory ojca. Podważano nawet fakt autorstwa „Kirgiza”⁸. Zniechęcony Zieliński przestał pisać poezję i skłonił się ku historii. Wydrukował kilka art. na tematy historyczne. Największym osiągnięciem była monografia rodziny Świnków wydana w Toruniu w 1881 roku. Pisał jedynie wiersze drobne przy różnych okolicznościach. W wierszu do Wincentego Pola opisuje własne życie:

*I jam się puścił, ale wkraj nieznaną,
Między lud dziki, między huragany,
Gdzie, jak świat stary, bój zacięty wiodą,
Człowiek — pył marny, z olbrzymią przyrodą,
Tam, mimo woli zgąć musisz kolana,
A głos, co ci się wyrzywa z płuc cieśni,
To już modlitwa do zastępów pana.*

Jam grosz ten wdowi złożył w skarbcu pieśni.

Pod koniec życia Zieliński jednak wrócił do swych ulubionych stepów pisząc fantazję poetycką „Pokusa”. W utworze przedstawił pędzącego przez stepy jeźdźca. Przystanął on na rozstajach dróg, gdzie zobaczył cztery postacie. Wszystkie przyzywały go do siebie. Pierwsza, od wschodu, ofiarowała młodzieńcowi miłość, druga, od południa, bogactwo, trzecia postać obiecywała władzę. Czwarta natomiast przyzywała młodzieńca by pomógł w obronie ojczyzny. Jeździec bez wahania udał się by pomóc w obronie ojczyzny. Zieliński opowiadał się w utworze za swymi ideałami. Obronę ojczyzny traktując jako powinność każdego człowieka. Utwór powstał zapewne po powstaniu styczniowym, kiedy zarzucano Zielińskiemu, że stał się wystąpieniem zbrojnym Polaków.

Z pobytom Gustawa Zielińskiego wiąże się także wiersz napisany przez Józefa Feliksa Zielińskiego emigranta do Francji i Hiszpanii po powstaniu listopadowym. Wiersz ten napisany 31 marca 1840 roku dedykowany „Gustawowi Zielińskiemu — hołd węzłom krwi — przywiązaniu lat młodych” wzywa do walki zbrojnej:

*Cierpieć i tęsknić — długo bez końca
Na tej pustyni — wśród śniegów,
Gdzie wąty promień nie grzeje słońca,
Nie widać zielonych brzegów.
Gdzie mi nie kwitną rodzinne sady,
Nie mgłą się ojczyste góry,
Kędy z dniem każdym ściera me ślady
Śnieg biały — równy — ponury.
Cierpieć bez winy — żyć wśród pogrzebu,
Utracić wszystko na ziemi
I nie zlorzeczyć ludziom i niebu?
Nie płakać łzami gorzkimi?*

*O! daj mi siły Panie nad Pany,
By unieść to ciężkie brzemie
O daj — bym godnie Polak wygnany
Przecierpiał za własną ziemię.*

*Tam za górami — tam na zachodzie
Zastana leży płaszczyzna:
Tam żyłem niegdyś w cichej zagrodzie,
To była moja Ojczyzna.*

*O biedne dzieci! próżno wam Matka
Pociechę w czczych słowach rzuci,
Łudząc się sama i do ostatka
Wierząc, że ojciec wróci!*

*Wróci? — Kto kiedy? — któryż z Polaków,
Których car w odchłań tę rzuci,
Z tych niw bez zboża — z tych pól bez
szlaków*

*Do własnej Ojczyzny wrócił?
I my tam zginiem, jak poginęli
Przodkowie nasi w tych lodach;
I my — jak oni — równieśmy śmieli
Marzyć o Polskę swobodach!*

*I my — jak oni — wam zostawiamy
Osieroconą puściznę!
Skalaną jarzmem — oblaną łzami
I rozszarpaną Ojczyznę!*

*Lży i krew nasza i nasze kości
Niech służą wam do budowy.
Wielkiej, potężnej polskiej całości,
Wielkiej dziedziny Lechowej!*

*Do broni dzieci! na Polski zbójców!
Bo lepsza śmierć wśród szeregów,
Niż iść na Sybir, przykładem ojców
Konać wśród stepów śniegów!*

*Do broni bracia! bo lepiej zginąć
Na własnej bronionej ziemi,
Jak zebrać — czekać — a nawet słysząc
Niedolę między obcemi!*

*Do broni bracia! bo co marzeniem
Dla przodków było od młody,
To z waszym musi dziś pokoleniem
Przez czyn być życiem narodu!*

Ten przytoczony we fragmentach wiersz, mało znany⁹, przytaczam na zakończenie niniejszego szkicu. Z podkreśleniem, że Gustaw Zieliński stał się sam przedmiotem twórczości poetyckiej.

* * *

Niniejsze opracowanie zostało napisane w związku z wystawą „Sybir romantyków” zorganizowaną przez Muzeum Literatury w Warszawie przy udziale Biblioteki im. Zielińskich TNP w Płocku. Otwarcie wystawy nastąpiło 17 września 1990, w pamiętną w historii Polski datę napaści Związku Radzieckiego. Ekspozycję zorganizowano dzięki pomocy Ministerstwa Kultury i sztuki oraz fundacji Piotra Büchnera.

Wiodącą postacią wystawy był oczywiście Gustaw Zieliński, który bodajże jedyny zdobył sławę poety romantyka dzięki swym syberyjskim utworom. Zaprezentowano zarówno rękopisy jak i wydania książkowe poszczególnych utworów ale także inne pamiątki dotyczące zesłania syberyjskiego m. in. krzyżyk oraz korespondencję poety. Szczególnie listy do Gustawa Zielińskiego wzbudzały uzasadnione zainteresowanie. Oprócz pamiątek związanych z Zielińskim na wystawie ukazano także materiały związane z Aleksandrem Macieszą prezesem TNP, który urodził się i wychował na Syberii w Tomsku jako dziecko zesłańców po powstaniu styczniowym. To właśnie dr Aleksander Macieśa stworzył w Płocku bazę dla przeszłych badaczy dziejów syberyjskich. Gromadził książki, głównie pamiętniki oraz własne wspomnienia w Bibliotece im. Zielińskich TNP.

Szcześliwe zbiory te ocalały podczas wojny i systematycznie uzupełniane w latach 1980-1990 zakupami dokonywanymi na aukcjach antykwarycznych stanowią dziś poważną kolekcję. Również i te książki zostały zaprezentowane na wyżej wymienionej wystawie. Jest to pierwsza w Polsce po 1945 roku wystawa przedstawiająca literaturę i sztukę związaną z zesłaniami. Obrazuje ciężki los zesłańców, którzy walczyli o oswobodzenie ojczyzny. Do dziś „Sybir” kojarzy się nam jako symbol cierpienia Polaków.

Tym większe znaczenie wystawy przypisać możemy temu, że po raz pierwszy pokazane zostały unikalne materiały w postaci rękopisów, dokumentów, pamiątek (stempel do wypalania numerów katorżników, kajdany) oraz obrazów. Zobaczyć można wiele utworów literackich skazanych na zapomnienie, gdyż edukacje ich nie były wznawiane. Są to głównie utwory z przełomu wieków XIX—XX lub wcześniejsze. Ekspozowane są także pamiętniki, które wydawane głównie za granicą z trudem docierały do kraju będącego pod zaborami.

Wystawę wzbogacały wizerunki poszczególnych zesłańców m. in. portrety Gustawa Zielińskiego, Adolffa Januszkiewicza, i wielu anonimowych zesłańców. Zostały również zaprezentowane dzieła znakomitych twórców Grotgera, Malczewskiego dla których tematyka zesłańców była bliską w twórczości.

W sumie wzbogacona wypożyczeniami z wielu muzeów polskich ekspozycja zorganizowana również z obradami w Polsce międzynarodowej Rady Muzealnej ICOM¹⁰ stała się dużym wydarzeniem kulturalnym.

W tym miejscu składam podziękowanie dyrektorowi Januszowi Odrowążowi z Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza, że nie pozostał obojętny na moją inicjatywę zorganizowania tak ważnej dla Polski i Polaków wystawy.

Autorkami scenariusza wystawy była Barbara Riss z Muzeum Literatury i Anna Stogowska z Biblioteki im. Zielińskich TNP. Oprawę plastyczną stanowiącą scenerię niezwykłą w formie wykonał Krzysztof Burnatowicz. Konsultantem wystawy był Janusz Odrowąż —pieniązek.

PRZYPISY

¹ Ibidem s. 170—171.

² Sapargalijew G., Diakow W., *op. cit.* s. 135—136.

³ Zieliński G., *Wstęp do „Stepów”, Poezje Toruń 1901*, s. 111—119.

⁴ Sapargalijew G., Diakow W., *op. cit.* s. 135—136.

⁵ Chmielowski P., *op. cit.* s. 185 oraz Zieliński G., *Kirgiz, Poezje. Toruń 1901*, T. II, s. 177.

⁶ Odyniec A., *«Przegląd Poznański», 1846.*

⁷ Autorzy wielokrotnie cytowanego opracowania „*Polacy w Kazachstanie...*” podają źródła radzieckie, szczególnie interesujące dotyczące Gustawa Zielińskiego akta przechowywane — Gosudarstvennyj

Archiv Omskoj Oblasti F. 3 op. 13, d. 18150 l. 1 oraz Centralnyj Archiv Kazachskiej SSR f. 416 op. 1 d l. 199, a także polskie zespoły: Stała Komisja Śledcza — Spisy powstańców politycznych B/5 nr 1 k. 37 Archiwum Główne Akt Dawnych.

⁸ Zieliński J., *Przyczynek do bibliografii autora „Kirgiza”, «Tygodnik Ilustrowany», 1895, nr 12, s. 190.*

⁹ Wróblewska E., *Przyjźń Izet-Beja z Gustawem Zielińskim, «Notatki Płockie», 1960, nr 2/60, s. 11.*

¹⁰ ICOM — Międzynarodowa Rada Muzeów — conseil International des Musées. Powstała w 1947 roku z inicjatywy UNESCO. Sekretariat mieści się w Paryżu.